



ATENEUM

PISMO NAUKOWE I LITERACKIE.

ROK XV. — OGÓLNEGO ZBIORU TOM LVIII.

TOM II. — ZESZYT I.

Kwiecień.

WARSZAWA.

1890.


DRUK JANA COTTY, W WARSZAWIE.

29 Senatorska, 29

SPIS RZECZY.

	str.
I. Dążenia filaretów w świetle pojęć obecnych. Przez <i>Walerego Gostomskiego</i>	1
II. Bez wyjścia. Przez <i>T. Lubicza</i>	30
III. Starościna Rawska. Nowy przyczynek do życiorysu Teresy z Roztworowa Załuskiej, oratorki polskiej. (1676—1759). Przez <i>Aleksandra Kraushara</i>	51
IV. Z beletrystyki Zachodu. III. Przez <i>Tena</i>	69
V. Życie Paryża przed stu laty. Przez <i>S. A.</i>	82
VI. Nowe fragmenty Juliusza Słowackiego. Przez <i>Piotra Chmielowskiego</i>	101
VII. Upadek księcia Bismarcka. Przez <i>J. Keniga</i>	109
VIII. Obecny stan nauki o temperamentach. Przez <i>Władysława Kozłowskiego</i>	124
IX. Przegląd Teatralny. Przez <i>M. Gawalewicza</i>	144
X. Rozbiory i sprawozdania:	
Historja nowożytna przez Tadeusza Korzona. ocenił <i>F. Bostel</i>	152
Źródła dziejowe, tom XIX. — Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Tom VIII. Ziemie ruskie, Wołyń i Podole, opisane przez Aleksandra Jabłonowskiego. Ocenił <i>Kazimierz Pułaski</i>	157
Historja ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII-go stulecia przez Bolesława Limanowskiego. Ocenił <i>W. Prokesch</i>	164
XI. Nowości naukowe i literackie.	169
XII. Kronika miesięczna. Przez <i>Lusa</i>	178
XIII. Nekrologia	192

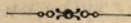
Druk ukończono dnia 15 Kwietnia 1890 r.

 Broszurę, zawierającą „Zestawienie przedmiotów, zawartych w 52 tomach „Ateneum“ z lat 1876—1888“, odbitą w niewielkiej liczbie egzemplarzy, można nabywać w redakcyi „Ateneum“ po kopiejek 70 za egzemplarz, a z przesyłką pocztową po kop. 80.



DAŻENIA FILARETÓW

W ŚWIETLE POJĘĆ OBECNYCH.



Niech sobie, co chcą, mówią zimni egoiści, nie sięgający wzrokiem po za koniec swego nosa, niech domorośli Mefistofele ośmieszają, jak chcą, rzeczy, nie mogące się pomieścić w ich ciasnych mózgach, — faktem jest jednak niezaprzeczonem, iż nie samym chlebem człowiek żyje.

Jest w głębi duszy ludzkiej nieprzeparte pragnienie ideału; pod popiołem pospolitych uczuć i myśli tleje w niej jakaś isierka boża, która czasem rozplómienia się w ogień szlachetnych dążeń i wielkich czynów, czasem gaśnie zupełnie pod zimnem technieniem powszedniości życia.

Są wprawdzie ludzie, którym obce zupełnie wyższe pragnienia, którzy myślą nigdy nie sięgają po za ciasny krąg swych codziennych zajęć; istnienie jednak takich jednostek nie dowodzi wcale, aby owe wyższe uczucia nie były wrodzone duszy ludzkiej: — wszakże bywają ślepi od urodzenia, a jednak wzrok jest jednym ze zmysłów wrodzonych człowiekowi. I w świecie moralnym bywają podobne zboczenia. Iż rzeczywiście są to tylko zboczenia, możemy się o tém dowodnie przekonać, jeśli rozważać będziemy nie jednostki, lecz szersze typy natury ludzkiej. Naród nie może się obejść bez ideałów: one stanowią istotną cechę jego indywidualności, świadczą o żywotnej sile jego istnienia. Narodowość jest to zbiór duchowych znamion, określających cywilizacyjne dążenia jakiejś grupy społecznej; główną dźwignią tych dążeń są wyższe aspiracje duchowe: zatem naród, któryby je zupełnie zatracił, pozbawia się tém samym wszelkiej racyi bytu, przestaje być narodem, zamienia się na stado bezmyślnych istot, nie mających wy-

T. II. Z. I. 1890.

1

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN

BIBLIOTEKA

0-330 Warszawa ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

8888

<http://rcin.org.pl>

szych znamion człowieczeństwa. Z innego punktu zapatrując się, możemy zgodnie z wielu nowoczesnymi myślicielami, określić narodowość jako pewien odrębny, żyjący organizm społeczny; zasadniczym zaś prawem życia jest nieustanny rozwój. W życiu organizmu narodowego to prawo objawia się w różnostronnym postępie cywilizacyjnym, a jeśli ten okaże się niemożliwym, wskutek zupełnego zaniku wewnętrznych jego bodźców, wtedy naród przestaje być żyjącym organizmem, zamienia się w martwą masę, która, na mocy ogólnego prawa natury, musi się rozpaść na składowe pierwiastki.

W samym więc pojęciu człowieka, jako istoty społecznej, jako jednostki narodowej tkwi konieczne przypuszczenie wyższych znamion duchowych. Jednakowoż rzeczywistość życiowa okazuje nam, iż nawet w społeczeństwach, obdarzonych znacznym zasobem żywotności, ogół pozbawiony jest tych znamion; zasklepiając się w sferze codziennych trosk i zabiegów, niekiedy tylko, w chwilach wyjątkowego podniecenia życia duchowego, wznosi się ponad tę ciasną sferę;—tylko niewielka stosunkowo ilość jednostek odznacza się wyższym poziomem uczuć i myśli; w nich też streszcza się głównie żywotna siła narodu, one są jego przewodnikami w pochodzie cywilizacyjnym. Pewna ilość duchowego życia zawsze się musi znajdować w całej masie narodowej, tylko rozłożona w nią bywa rozmaicie; historia wskazuje nam nieraz, że im bardziej upada siła idealnych aspiracji w jakim narodzie, tym większe natężenie osiąga w wybranych jednostkach. Życie społeczne jest jak morze: gdy w jednym miejscu poziom jego ulegnie obniżeniu, w innym ponad zwykłą wznosi się miarę.

Różne przyczyny wpływają na rozwinięcie wyższych uczuć w duszy ludzkiej: ogólny zasób uzdolnienia umysłowego, skłonności wrodzone, warunki życia i t. p.; nie ulega jednak wątpliwości, iż nadzwyczaj ważne są wpływy, oddziaływające w wieku młodzieńczym. Młodość — to epoka najpełniejszego rozwoju wewnętrznych sił człowieka. Serce wtedy żywiej uderza, myśl swobodniejszą wznosi się polotem, wszelkie wrażenia silniejsze i trwalsze pozostawiają ślady. Jeśli więc w tej epoce życia wpływy zewnętrzne zwrócą umysł ku rzeczom wyższym, jeśli serce przejmie się miłością dla idei, ślady tych wpływów i w późniejszym wieku donośnym odbiją się echem. Nadto, ze świeżej wrażliwości uczuciowej, właściwej młodemu wiekowi, wynika większa siła współczucia, która sprawia, iż w solidarnych gronach młodzieży potęgują się przez wpływ wzajemny wszelkie aspiracje i pragnienia duchowe i zwrócone zostają w jednym określonym kierunku.

„Nieraz—mówi Mickiewicz — zauważono w historii grupy ludzi młodych, którzy, pochodząc z tej samej okolicy, lub kształcąc się w tej

samój szkole, następnie odznaczają się, walcząc na różnych punktach za tę samą ideę.“

Wygłaszając te słowa z katedry kolegium francuskiego, miał Mickiewicz niewątpliwie na myśli wspomnienia swój własnej młodości, owój młodości „górnój i chmurnej“, spędzonej w gronie filareckich braci, kiedy serce jego uderzało w jeden takt z sercami dzielnych towarzyszy, kiedy łącznie z nimi na skrzydłach wspólnych myśli i marzeń wznosił się w wysokie krainy ideału. Szczęśliwe to były czasy!—błogosławione dla przyszłości owe uniesienia i zapąły młodzieńcze. Z nich wyszło odrodzenie poezyi narodowej, one stały się pierwszym bodźcem, pobudzającym twórczą siłę największego z naszych poetów.

Zadaniem niniejszej pracy jest właśnie przypomnienie téj tak stosunkowo niedawnej, a tak już od nas dalekiej epoki. Nie zamierzam tu jednak zastanawiać się nad historją i działalnością filareckiego związku. Znałe to są rzeczy, o ile dotychczas dostępne źródła pozwoliły je zbadać; na tém miejscu pragnąłbym jedynie wnikać w ducha dążeń filareckich, o ile się on odbija w poezyi Mickiewicza, przedstawić w krótkim zarysie pogląd na ogólne znaczenie tych dążeń i stosunek do obecnych czasów.

I.

Pomiędzy utworami Mickiewicza znajdują się dwa, które niezmiernie charakterystycznie odzwierciedlają nastrój duchowy, panujący wśród wileńskich jego towarzyszy, są to: „Pieśń Filaretów“ i „Oda do młodości.“ Zastanówmy się kolejno nad tymi utworami.

W „Pieśni Filaretów“ właściwie tylko dwie zwrotki określają ducha dążeń filareckich. Początek naśladowany jest z jakiejś niemieckiej pieśni burszowskiej, w dalszych zwrotkach przebija świeża energia i hulaszca nieco buta natury młodzieńczej, — dopiero pod koniec spotykamy myśl głęboką i oryginalną:

Cyrkle, wagi i miary
Do martwych użyj brył:
Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar wedle sił!...

Bo, gdzie się serca pała,
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechnie skalą,
Jedność większa od dwóch.

W „Odzie do młodości,“ jak i w „Pieśni Filaretów,“ wyraża się niespożyta siła zapąły młodzieńczego i wzniosłych, idealnych porywów; tylko że te żywiły, zaledwie zaznaczone w pieśni, w odzie rozwinięte są w całej pełni, oddane z najwyższem natchnieniem poetykiem. Natchnienie unosi tu poetę na tak niedościgłe wyżyny, iż, podążając za błyskawicznym pędem jego fantazyi, doznajemy jakby

zawrotu głowy, nie zdołamy objąć myślą roztwierających się tu przed nami obszarów idealnego świata, zalanych morzem najcudniejszych barw poezyi, rozjaśnionych promieniami wieszczego natchnienia.

Chcę mnie zrozumieć, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie—

powiedział w inném miejscu poeta. Słowa te dobitnie charakteryzują naturę jego twórczości. Mickiewicz niekiedy tak jest głęboki, tak niedościgły w swym locie, iż zwykła myśl ludzka, niezdolna wnikać w najgłębszą treść jego ducha. Często też bywa niezrozumiany; uwielbienie dla niektórych wzniosłych pomysłów wieszca jest czasem raczej skutkiem mimowolnego poddania się urokowi poezyi, aniżeli przeniknięcia się jego myślą i uczuciem. Wszyscy wprawdzie pojmujemy „Pana Tadeusza,“ bo tu poeta zawarł w nieśmiertelnych kształtach piękna zwykły bieg naszego życia, nasz byt powszedni z całą różnorodnością jego uczuć, dążeń i zabiegów, ale takie rzeczy, jak: „Odę do młodości,“ „Pieśń wajdeloty,“ „Improwizacyą,“ możemy tylko należyście pojąć i odczuć w chwili najwyższego napięcia naszych władz duchowych, co u zwykłych śmiertelników nie często się zdarza. Sprobujemy jednak zdać sobie sprawę z tych potężnych wrażeń, jakie ona może i powinna wywołać w każdym umyśle, zdolnym choć niekiedy wznieść się w podniebne krainy ideału.

Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy!

Tak rozpoczyna poeta swą pieśń natchnioną. Przeciwwstawienie bezdusznej popolitości codziennego życia szczytnym zapędom natchnień duchowych.

Na skrzydłach natchnienia wieszczego i młodzieńczego zapędu wzlatuje poeta nad martwe światy:

W rajska dziedzinę uludy;
Kędy zapal tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka nadzieję w złote malowidła!...

Tutaj zawierają się słowa, mogące dać powód do nieporozumienia. Jakto, mamy uludę przekładać nad rzeczywistość? mamy żyć i karmić się złudzeniem? Zaczny Supiński, który tak głęboko umiał czuć we właściwym sobie zakresie, ale na poezyi się nie znał, kilkakrotnie w ironicznym tonie wspomina tę „rajska dziedzinę uludy.“ I zapewne, w tém znaczeniu, jakie jęj nadaje, ma zupełną racyą. Jeżeli jest to owa uludna kraina różanych, a bezmyślnych nadziei, apatycznej drzémki umysłów, kraina, w której tak lubimy przebywać—Boże, od niej zachowaj! albo raczej, Boże, wyprowadź nas z niej! Ale nie taką uludę miał poeta na myśli. Jest to dziedzina, „kędy zapal tworzy cu-

dy, "kędy duch ludzki nabiera nowych sił, nowęj energii wewnętrznej, dziedzina prawdziwęj poezyi, która stwarza, ponad otaczającym nas światem rzeczywistym, inny świat idealny, ułudny, ale niemniej przeto prawdziwy. W tym świecie objawy życia rzeczywistego ukazują się w swęj postaci najistotniejszęj, w takięj, jaką one przybraćby mogły i powinny, gdyby nieustanne przeciwdziałanie wrogich sił nie tamoowało swobodnego ich rozwoju. Rzeczywistość—to bezmierne morze zjawisk, w któręm promienie ideału odbijają się złotemi barwami i w burzliwym pędzie przelewają się wiekuiste fale istnienia. Ale powierzchnia jego pokryta brudną szumowiną powszedniości. Jednostka ludzka, niby drobne żyjątko morskie, unoszone przez powszechny prąd bytu, nieraz uwięźnie w tych szumowinach i nie widzi oprócz tego nędznego skrawka rzeczywistości, w któręm zamykają ją codzienne zabiegi i troski życia. Poezja wyrwa nas z tego ciasnego koła, z wyższego stanowiska pozwala spojrzeć na obszary rzeczywistego świata. Poezja prawdziwa, taka, która jest kwiatem życia, esencją rzeczywistości, nikogo w błąd nie wprowadzi, kto ją należycie pojmuje. Ona nie odrywa nas od rzeczywistego życia, ale uwalnia z więzów powszedniości; ona ukazuje nam niezawsze to, co jest, ale zawsze to, co być może i powinno, wskazuje w dali ideał promienny, do któręgo dążyć musimy, jeśli jesteśmy prawdziwymi ludźmi, a nie kółkami olbrzymięj maszyny społecznej, poruszającymi się bezmyślnie w ciasnej sferze egoizmu i powszedniości.

Z tych szczytów, na które nas wnosi boska fantazja poety, spojrzjmy na dół, na ów „obszar gnuśności zalany odmětem“; patrzmy na ten niezrównany obraz samoluba, „co niby płaz w swęj skorupie, sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem, goni za żywiołkami drobniejszego płazu.“

To niewątpliwa rzeczywistość, ta zwykła powszednia rzeczywistość, która nas ciągle otacza, stanowi szarą tkankę codziennego życia. Ale jest inna jeszcze rzeczywistość, mniej widoczna dla zwykłego oka, ale bardziej istotna. Orle oko poety dostrzega ją, twórcza potęga wydobywa z pośród zamętu życia i obleka wzorzystą szatą poezyi i piękna. Wszak rzeczywistością jest również niezłomna potęga ducha ludzkiego, rzeczywistością szlachetniejsze popędy, drzemiące choćby w mikroskopijnych dozach w głębi duszy najzwyklejszych nawet ludzi, rzeczywistością jest również ten węzeł sympatii, który łączy wszystkie istoty ludzkie, dążące do wspólnego celu. Otóż, gdyby te wszystkie żywioły zespolić w jednę całość: „zestrzelić myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy...“, gdyby cudownym sposobem rozjaśnić wzrok ludzi, ukazać im w dali choćby niezmierzonej ten cel, który po-

winien być drogi każdemu człowiekowi, bo jest celem całej ludzkości: szczęście, swobodę, światło powszechne, — czy te wszystkie potęgi, rozplamione ogniem najwyższej miłości i poświęcenia, nie zdołałyby: „ruszyć z posad bryły świata i nowymi ją pchnąć tory?“ Czy nie zdołałyby rozproszyć głuchęj nocy, panującej w krainach ludzkości?

A gdzież ta iskra twórcza, która rozpali płomień zapału? Gdzie owa heroiczna miłość ideału, uzdalniająca człowieka do nadludzkich wysiłków? Gdzie? W młodej piersi, w myśli młodej, silnej świeżą potęgą wewnętrznej energii ducha, przenikającej okiem słońca ludzkości całej ogromy. A więc:

Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele,
Jednością silni, rozumni szalem,
Razem, młodzi przyjaciele!

Rozumni szalem!... Oto nowy kamień obrazu dla popolitej myśli ludzkiej. Jakże połączyć te dwa tak sprzeczne pojęcia: szal i rozum?...

Zastanówmy się bliżej nad tym punktem.

Wyżej starałem się okazać, iż cały ten obraz młodzieńczych zapalów, jaki roztacza się przed nami w pieśni Mickiewicza, jest uidealizowaniem rzeczywistych objawów życia. Tak, wszystko to rzeczywistość; wszystko to nastąpić może, powinno, musi, jeśli życie nie jest jakąś niedorzeczną farsą, jakąś szaloną igraszką ślepych sił materyalnych. Ale urzeczywistnienie tych podniosłych aspiracji w tak niezmiernie dalekiej dali, w tak nadprzyrodzonych ukazuje się nam kształtach, iż oko zwykłego rozumu nie zdoła w pełni ich ogarnąć. Rozum popolity, którym się ludzie zazwyczaj w życiu kierują, to suma mniej lub więcej rozległego doświadczenia, a gdzież w tém ostatniem znaleźć żywioły, z których mógłby się utworzyć ten wzniosły obraz oddalonej przyszłości. Nie w doświadczeniu i opartej na niem wiedzy rozumu znajduje się rękojmia jego urzeczywistnienia, lecz w głębi szlachetniejszych uczuć duszy ludzkiej, w pragnieniu ideału, które po wszystkie czasy ożywiało serca ludzkie. Trwałość i niezłomność tego uczucia jest jedynym, ale nieprzpartym dowodem wyższych przeznaczeń człowieka, oraz możliwości urzeczywistnienia odpowiadających im doskonalszych form moralnego bytu ludzkości. Wiara w ową lepszą, doskonalszą przyszłość, płynie nie z przewidywań rozumowych, lecz z intuicji uczuciowej, stopień jej siły zależy więc od spotęgowania uczucia; to ostatnie zaś w miarę swego wzrostu dąży do ogarnięcia całej sfery świadomości ludzkiej i, największe osiągając nateżenie, staje się jakimś szalem ekstazy, wykluczającym zwykłą, nor-

malną świadomość. Taki stan pozbawia wprawdzie człowieka trzeźwej rozwagi w ocenie istniejących stosunków życia, ale pozwala mu dalej i jaśniej spojrzeć w odległą przyszłość; nie może, nie powinien przynajmniej on być kierownikiem działalności naszej (gdyż musi się zawsze rachować z istniejącymi warunkami), ale może ożywić energią naszych władz duchowych, stać się dzielnym bodźcem w dążeniu do coraz wyższego udoskonalenia. W nim jest źródło natchnień proroczych. Jest to ów boski szal, który ożywiał proroków wszystkich krajów i narodów, gdy wśród otaczających ich ciemności oglądali błyszczący w dali ideał przyszłości.

W podobnym stanie duchowym powstała też „Oda do młodości.“ Poeta wznosi się tu ponad zwykle doświadczenie ludzkie, przekracza sferę opartych na niem przewidywań i, kierowany bezpośrednią intuicyą spotęgowanego uczucia, w blaskach natchnienia poetyckiego rozwija przed nami wspaniały obraz, kształtujący się w obszarach przyszłości z pierwiastków drzemiących jeszcze w mrocznej głębi ducha ludzkiego. Szal entuzjazmu i natchnienia spełnia w tym procesie twórczym owo kierownicze zadanie, które w zwykłych czynnościach ludzkich przypada rozumowi. Stąd to tak dziwne na pozór zespolenie tych dwóch sprzecznych pojęć: szalu i rozumu. Kontrast, zawarty w tej śmiałej poetyckiej przenośni, uwydatnia i potęguje siłę myśli w niej wyrażonej.

Gdy duch ludzki wzniesie się na te wyżyny, na jakich stanął tu genialny rzecznik Filaretów, gdy w porywie entuzjazmu skupi tak dalece swą energią wewnętrzną, wtedy wielkość i potęga jego objawić się musi w całym majestacie. Wobec poczucia tej potęgi maleją zewnętrzne przeszkody, największe trudności wydają się łatwe do przewyciężenia.

To też w dalszej osnowie swój pieśni natchnionej poeta wyzywa do walki cały ten ciężki, niezdarny świat istniejącej rzeczywistości, siłę natchnień duchowych i młodzieńczego zapału przeciwstawia ciemnym jego potęgom:

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie złamie...
Młodości! orla swych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramie.

Młodość ma w sobie twórczą potęgę bóstwa. Jako jedném boskiem: stań się, świat rzeczy stanął na zrebie, tak z owych skłóconych żywiołów istniejących stosunków życia musi powstać inny, doskonalszy porządek rzeczy.

Wiara, nadzieja i miłość, te trzy kolumny, na których wznosił

się gmach idei chrześcijańskiej, najwznioslejsza budowa, jaka kiedykolwiek stanęła w moralnym świecie ludzkości, te trzy kolumny muszą być również podstawą każdej świątyni ideałów ludzkości: miłość dobra ogólnego, wiara w zwycięstwo świętej sprawy, nadzieja urzeczywistnienia idealnych aspiracji człowieczeństwa. Te trzy potęgi ożywają też natchnioną pieśń naszego poety; na nich opiera on idealny świat swego szczytnego marzenia.

Taki jest program Filaretów, sformułowany przez największego z ich grona. Wyszedł on z głębi serc młodzieńczych, ożywionych tchnieniem zapału i zaklęty został w nieśmiertelne kształty poezji przez siłę geniuszu twórczego.

Jaka jest główna jego cecha, okazuje się to z całego powyższego rozbioru. Jest to dążenie do najwyższych celów ludzkości: dobra, piękna i prawdy, tej świętej trójcy, którą tak często głoszą bezmyślnie usta ludzkie, a która tak obcą bywa zazwyczaj sercom ludzkim. Filareci mieli ją nietylko na ustach, ale także w głębi serc swoich, oni na prawdę chcieli urzeczywistnienia ich na ziemi i silnie wierzyli, iż to jest możliwe.

Ale czy ten podniosły program posiada wewnętrzną siłę twórczą? czy owi młodzi zapaleńcy, bujając myślą w idealnych sferach nie tracili z oczu najbliższych zadań rzeczywistego życia?

Spotęgowany do najwyższego stopnia entuzjazm nie może być motorem działalności i dążeń społecznych, przecenianie sił własnych musi nieodzownie prowadzić do zbroczeń i zawodów.

Ale też program Filaretów nie był programem praktycznej, społecznej działalności; oni sami nie byli kierownikami dążeń społecznych. To była młodzież kształcąca się, wyrabiająca swe siły do przyszłej pracy obywatelskiej. A w tej epoce życia im więcej siły i dzielności duchowej, im szlachetniejsze i wyższe kierunki jej działania, tém lepiej, tém więcej można oczekiwać w przyszłości. Młodość powinna wytworzyć pewien nadmiar siły, rozgrzać serca nadmiarem zapału; przyda się on kiedyś, na czarną godzinę życia, gdy świat wystudzi serca, a nawał trosk powszednich przytłumi siły ducha. A więc zostawmy młodości jej szlachetne ułudy, jej płomienny idealizm; człowiek, który za młodu nie podlegał żadnym wyższym złudzeniom, który zawsze trzeźwą myślą ogarniał stosunki życia, taki człowiek nic nie robi dla przyszłości.

W dążeniach filareckich, odbitych w nieśmiertelnej pieśni Mickiewicza, widzimy typowy objaw siły i dzielności młodzieńczej, straszczający się w ognistych porywach zapału ku rzeczom wielkim i wzniosłym. Zapał ten, nieostudzony jeszcze przez zimne tchnienie

refleksyi, nie przyćmiony przez szarą powłokę powszedniości i egoizmu, daje nam poznać w całej prawdzie najczystsze, najszlachetniejsze pierwiastki duszy ludzkiej.

Niewątpliwie, to tak typowe, tak prawdziwe wyrażenie uczuć i pragnień młodzieńczego wieku zawdzięczamy głównie geniuszowi Mickiewicza, tej wrodzonej sile genialnej intuicji, tkwiącej jako integralny pierwiastek w duszy poety, dzięki której zdołał on wnikać w głąb serc młodzieńczych i wydobyć z nich nieprzebrane skarby uczucia.

Ale to uczucie musiało istnieć rzeczywiście. Poeta nie stwarza z niczego, lecz tworzy z materiałów dostarczanych przez życie; rzeczywistość życiowa jest źródłem jego pomysłów twórczych, jego ideałów poetyckich. Tylko gorąca atmosfera duchowa, otaczająca Mickiewicza w gronie filareckim, mogła rozpałić płomienny zapal Ody, tylko z harmonii serc i dusz młodzieńczych mogło powstać tak żywo wyrażające się w niej poczucie łączności duchowej w dążeniu do wyższych celów.

Ten nastrój psychiczny, który stał się źródłem natchnień poety, i w życiu rzeczywistym musiał wywrzeć pewne skutki, musiał wpłynąć na wyrobienie charakterów, na kierunek postępowania. Doświadczenie życiowe w latach późniejszych ostudziło zapewne porywy młodych zapaleńców, ale nie mogło zniweczyć całkowicie ich skutków.

Wszelkie silniejsze stany uczuciowe pozostawiają po sobie niezatarte ślady w duszy ludzkiej, oddziałują na dalsze życie. Są wprawdzie wyjątki od tej zasady: wpływy zewnętrzne bywają niekiedy tak silne, iż pociągają za sobą zupełną zmianę wewnętrznego nastroju; niemniej jednak w ogólnym zastosowaniu zasada powyższa okazuje się prawdziwą i znajduje potwierdzenie w licznych faktach. I pomiędzy Filaretami znalazły się wyjątki: niektórzy z nich przენiewierzyli się w późniejszym życiu mniej lub więcej ideałom młodości, jednakże niewątpliwie większość pozostała im wierna do śmierci. Los rozrzucił na wszystkie strony po szerokim świecie ową gromadkę wiernych towarzyszy, okoliczności nie zawsze pozwoliły im działać w takim zakresie i w takim kierunku jakby pragnęli; jednakże gdziekolwiek ich spotykamy, na jakimkolwiek stanowisku społecznym, zawsze widzimy ich w służbie dobrej sprawy, w pracy około wiedzy i postępu, w walce za wyższe ideały ludzkości. Nieraz zapewne, w ciężkich kolejach losu, jakie przebywali, wśród rozczarowań i zawodów, jakich nie skąpiło im życie, wspomnienia młodzieńczych zapalów działały orzeźwiająco na ich serca, chroniły ich od zwątpienia i rozpacz, podtrzymywały wiarę w przyszłość i energią w pracy dla niej.

Zasługi wielu z nich, w życiu praktycznym położone, zaprzeczają

rozpowszechnionemu mniemanin o krańcowém przeciwieństwie idealnych aspiracy i rzeczywistości. Bo téż to mniemanie, jakkolwiek niepozbawione pewnej podstawy, wiele zawiera przesady. Nazwa idealistów, w ujemném znaczeniu, stosowaną bywa często niesłusznie do ludzi, którzy wybiegają myślą po za otaczającą ich bezpośrednio rzeczywistość i w działaniu swém mają na względzie jakieś wyższe i odleglejsze cele. Tacy poczytywani bywają za niezdolnych do praktycznej działalności. Ale oczywiście są to bardzo jednostronny. Wszelkie idealne aspiracye są wynikiem wyższego rozwinięcia duchowego życia, świadczą o uzdolnieniu umysłu do samodzielnej pracy wewnętrznej, której rezultatem są szersze, ogólniejsze idee i uczucia; im większy zasób sił umysłowych, tém większe bogactwo idei i uczuć z nimi związanych. Z drugiej strony, zdolność stosowania naszej działalności do zewnętrznych warunków bytu, czyli do otaczającej nas bezpośrednio rzeczywistości, wynika z normalnego ustosunkowania władz psychicznych, za pośrednictwem których czynniki zewnętrzne dochodzą do naszej świadomości. Otóż oczywiście jest rzeczą, iż te dwie strony życia psychicznego nie pozostają z sobą w zasadniczej sprzeczności: umysł bogaty w wewnętrzne zasoby, może być przytém zdrowo i normalnie rozwinięty, a stąd człowiek z idealnym polotem myśli i uczucia, może jasno i trzeźwo patrzeć na otaczającą go rzeczywistość, dążyć do celów idealnych, ale w tém dążeniu liczyć się ściśle z realnymi warunkami.

Wszelako zaprzeczyć nie możemy, iż często strona ideowa umysłu osiąga nadmierną wybujałość; wtedy wewnętrzna równowaga władz jego zostaje naruszona. Ludzie przejęci bardzo swymi ideałami tracą niekiedy jasne poczucie rzeczywistości, okazują zdrowy i rozumny sąd w zakresie oderwanych zasad i teoryi a na polu praktyki tysiączne popełniają błędy.

Są to duchowi dalekowidze, którzy wyraźnie dostrzegają odległe cele i zadania życia, ale ślepi są na najbliższe jego warunki. Tacy właściwie zasługują na nazwę idealistów, gdyż żyją w odległej od rzeczywistości krainie ideałów i w działaniu swém kierują się wyłącznie idealnymi motywami. Wskutek tego błędzą często, często padają ofiarą swych wygórowanych dążeń, ale dodać trzeba, często téż wielkich dokonywają rzeczy i działalność ich nie jest więc bez pożytku dla społeczeństwa, owszem, nieraz doniosłe ma niezmiernie znaczenie. Ludzie, realnie zapatrujący się na życie, liczący się ściśle z przeszkodami, jakie rzeczywistość stawia na drodze naszych dążeń, często cofają się wtedy, gdy zuchwały idealista śmiało idzie naprzód i czasem dochodzi do celu lub innym wskazuje drogę doń wiodącą.

Wreszcie jest jeszcze trzeci rodzaj idealistów: ludzie ze słabemi zdolnościami, z ograniczonym, lub chorobliwym umysłem, którzy wytwarzając sobie jakieś urojenia, niemające żadnej podstawy w rzeczywistości, lub téż nachwytawszy z zewnątrz pojęć niezrozumianych należyście, opierają na nich swe sądy i dążenia, które oczywiście muszą prowadzić do niedorzeczności. Tych ostatnich słusznie możnaby nazwać ideologami, dla odróżnienia od rozumnie i zdrowo myślących idealistów; oni to najwięcej przyczyniają się do zdyskredytowania idealizmu, czyniąc z niego często dziwaczną i śmieszną karykaturę.

Do której z tych trzech kategorii należał idealizm filaretów? Oczywiście nie do ostatniej: owo młodzieńcze grono składało się przeważnie z ludzi wyższego umysłu; uczucia i aspiracye ich nie były wynikiem bezpodstawnych przywidzeń, lecz głębokiego przejęcia się istotnemi dążeniami ludzkości. Zapewne, niektórzy z nich grzeszyli nadmiarem idealizmu, większa część jednak, umiała pogodzić idealizm swych aspiracyi z realnymi warunkami czynów. Prawda, że w młodzieńczej epoce życia, wszyscy oni nie liczyli się z rzeczywistością, zbyt rozległe zakreślali sobie koło działania, lecz to musi być złożone na karb wybujałej siły młodzieńczej, świadczącej o bogactwie wewnętrzném duszy.

Wszelka natura bogatsza, w epoce młodzieńczej, kiedy siły życiowe dochodzą do pełnego rozwoju, okazuje pewną wybujałość w uczuciach, popędach i działaniach. Najczęściej ta bujność młodzieńcza występuje w formie werwy hulaszczej, lekkomyślnych lub całkiem bezmyślnych wybryków. Książę Henryk w dramacie Szekspira jest najwybitniejszym w literaturze typem podobnego usposobienia. Ów hulaszczy i lekkomyślny młodzik w dalszych częściach trylogii staje się rozumnym i dzielnym monarchą. Jak zawsze, tak i tutaj Szekspir wierny jest prawdzie życia i głęboko wnika w naturę ludzką: okazuje nam indywidualność bogato uposażoną, której energia wewnętrzna wyléwa się w bezładnych wybrykach, dopóki zewnętrzne czynniki, występujące w postaci wyższych obowiązków, nie zwrócą jęj w określonym kierunku ku poważnym i doniosłym celom. W życiu nieraz widzimy podobne przeobrażenia, nieraz dzielni ludzie wyrastają z butnych szalapatów i birbantów; młode piwko się wyszumi, jak mówi dawne przysłowie, i osiąga właściwą sobie moc i trwałość. Ale niezawsze tak się dzieje. Tylko natura obdarzona wewnętrzném zdrowiem duszy, nadto znajdująca się wśród pomyślnego składu warunków zewnętrznych, może wydobyć się z chaosu tych bujnych zapędów i dojść do wewnętrznej równowagi. Ponieważ większość ludzi nie posiada takiej zdrowej natury duchowej, oraz okoliczności najczęściej nie sprzyjają normalnemu

jój rozwojowi, więc też zazwyczaj widzimy wprost przeciwne następstwa: bezpłodne marnienie sił, upadek szlachetniejszych stron duszy; nieraz młode piwko się wyszumi, ale nic nie pozostawi, prócz brudnych mętów, a chociaż w owém bujnym szumieniu nie wyszumi cała lepsza treść duszy, to wszelako pewne szlachetniejsze jój pierwiastki ulegną zazwyczaj skażeniu, które na całe życie pozostawi ślady. Wogóle te wybryki młodości uważać należy tylko jako złe nieuniknione często, ale w każdym razie nie jako normalne i pożyteczne stadyum rozwoju; bo wszakże owa bujna werwa młodzieńcza niekoniecznie musi znajdować ujście w pospolitych i trywialnych uciechach; wszakże zapał ku rzeczom wyższym, idealne porywy ducha również mogą pochłaniać nadmiar jój siły. A z takiego jój zwrotu wynika nietylko spotęgowanie energii żywotnej, ale nadto uszlachetnienie całej natury psychicznej, umocnienie moralnego jój gruntu. Ten ostatni rezultat stanowił też najważniejszą stronę dążeń filareckich: cała energia, cała werwa tych bogatych i bujnych natur młodzieńczych, streszczała się w podniosłych aspiracjach i uczuciach, które wpływały stanowczo na wyrobienie charakterów. Stąd wynikał ten hart moralny, ta siła ducha, które znamionowały ich w dalszém życiu i pozwalały skutecznie walczyć z przeszkodami, jakie na drodze swój napotykali.

Uszlachetnienie myśli i pojęć, to dopiéro część i to mniejsza część zadania w sprawie udoskonalenia natury ludzkiej; ważniejszą nierównie rzeczą jest wyrobienie charakteru. Ten jest czynnikiem odpowiedniego nastroju uczuć, one są bowiem bodźcami czynów ludzkich, a z czynów, nie ze słów i myśli, wnosić należy o charakterze człowieka. Wykształcenie strony uczuciowej w duchu etycznym możliwe jest jedynie przez utrzymywanie wszystkich skłonności, popędów i pragnień na pewnej moralnej wyżynie, wtedy tylko w uczuciach naszych może się wyrobić stały nastrój etyczny, stanowiący tło i podkład charakteru. Tak wykształcony charakter daje człowiekowi siłę i dzielność duchową, będącą źródłem trwałej energii w dążeniu do podnioslejszych celów życia. Prawda, że i bez téj podstawy widzimy nieraz budzący się w sercach młodzieńczych zapał do rzeczy wzniosłych, wynika on z tych lepszych pierwiastków duchowych, które spoczywają zawsze w głębi wszystkich niezupełnie zepsutych ludzi i występują na jaw pod wpływem silniejszych bodźców zewnętrznych; ale taki zapał, biorący swoje źródło w chwilowém podnieceniu ducha, to słomiany ogień który wybuchnie i zgaśnie, na chwilę tylko rozjaśniając myśli i ogrzewając uczucia. Zapewne, i on także wywiera pewien dobroczynny skutek, pozostawia niejaki ślady w usposobieniu psychiczném, ale są one zwykle tak drobne, iż żadnego nie mają niemal znaczenia w spra-

wie wyrobienia charakteru i nadania odpowiedniego kierunku działalności; tylko zapał, opierający się na silnej podstawie moralnej, na wysokim poziomie uczuć i myśli, ma w sobie twórczą siłę działania i może się stać trwałym i skutecznym motorem szlachetnych dążeń. W tym względzie Filareci wymownym po wszystkie czasy pozostaną przykładem: w dążeniach ich więcej jeszcze, niżeli podniosły ich nastrój, zasługuje na uznanie gruntowna podstawa moralna. Rozważając życie i czyny owych towarzyszy Mickiewicza, widzimy w nich zawsze charakterystyki odlane z jednej sztuki, jednolite, jasno i stanowczo określone: zasady ich i poglądy stanowią zamknięty w sobie, konsekwentnie rozwinięty system, postępowanie zgadza się z zasadami, świadcząc, iż tkwiły one nie tylko w świadomości, ale także w głębi serc, wypływały nie tylko z pojęć rozumowych, ale również z charakterów, z całego wogóle ukształtowania wewnętrznego życia duszy.

W dodatku do listów Odyńca (t. IV, str. 417) przytoczony jest cały program postępowania, obowiązujący w gronie filareckim; nacechowany on jest jasnym i trzeźwym pojmowaniem istotnych zadań życia, oraz niezmiernie czystą i podniosłą moralnością; z niego najlepiej można poznać prawdziwy charakter idealizmu Filaretów.

Ale powie kto, iż zawarte w tym programie zasady są to ogólności wielokrotnie powtarzane. Prawda; ale powtarzane jako puste słowa, często bezmyślnie, a najczęściej choć rozumiane dobrze, ale nieodczuwane należycie. Nie w tym okazuje się moralna wartość człowieka, co o czuje i myśli, ale w tym jak czuje i myśli; niedość, żeby pojęcia i uczucia były mechanicznie przyczepione do umysłu, powinny one wchodzić, że tak powiem, w chemiczny skład jego, stać się integralną częścią naszego jestestwa; wtedy nie tylko są one źródłem działalności charakteru i czynnymi motorami dążeń, ale nadto słowom naszym nadają znamie wewnętrznej prawdy i żywotności: martwe abstrakcje moralne na ustach człowieka, gotowego je stwierdzić czynami, stają się żywą konkretną prawdą. Taki charakter posiadają one w słowach i pieśniach Filaretów i stąd płynie ich niespożyta siła, z jaką działać będą jeszcze na odległe pokolenia. Podobnie wzniosłe ideały ewangelii, głoszone obecnie w słowach a na każdym kroku zaprzeczane w czynach, niemniej przeto zawierają w sobie żywotną prawdę, nadaną im przez postępowanie twórców religii chrześcijańskiej i pierwszych jej wyznawców.

Podnosząc jednak tak wysoko dodatnie znaczenie dążeń filareckich, nie myślę zaprzeczać, iż miały one także swoje ujemne strony. Każdy kierunek ludzkich myśli i działań mieć je musi. Przedewszystkiem wybujałość idealnych zapałów, będąca u większej części Fila-

retów naturalnym objawem nadmiaru żywotności młodzieńczej, u niektórych pozostawiła na całe życie zbyt wyraźne ślady i sprowadziła zaślepienie na realne stosunki życia; wielu pomiędzy nimi znajdziemy idealistów, w tém znaczeniu jak powyżej skreśliliśmy to pojęcie; nie możemy im odmówić szacunku i czci nieraz, wielkie niekiedy musimy przyznać zasługi; ale ze stanowiska społecznego musimy odmówić pełnego uznania: społeczeństwo bowiem domaga się przedewszystkiém od swych członków wypełnienia najbliższych realnych obowiązków, a to jest możliwe jedynie przy trzeźwym poglądzie na życie; wzniosłe, idealne ofiary często wielkie mają znaczenie, ale często również są bezpłodnym marnowaniem sił: nadmiar więc idealizmu w działaniach społecznych, o ile on wynikał z dążeń filareckich, słusznie możemy tym ostatnim poczytać za winę.

W związku z tym wygórowanym idealizmem pozostawała spotęgowana do najwyższego stopnia uczuciowość, która w dalszém życiu wyradzała się nieraz w chorobliwe zboczenia psychiczne, prowadziła do mistycznego marzycielstwa, w które wpadli ostatecznie, jak wiadomo, najznakomitsi z Filaretów: Zan i Mickiewicz.

II.

Te ujemne skutki kierunku romantyczno-idealnego, mającego u nas główne źródło w dążeniach filareckich, wywołały przeciwdziałanie w duchu realnym i pozytywnym, które za dni naszych w pełni się rozwinęło. Naturalną kolejną rzeczą w tym nowym zwrocie musiała wystąpić pewna przesada we wprost przeciwnym kierunku, będąca źródłem jednostronnych i opacznych sądów, potępiających bez braku wszystko, co przekazała przeszłość.

Wypełniając zasadę bezwzględnej krytyki, na którą się powołują krańcowi przeciwnicy romantyzmu, postaramy się przy jój pomocy ocenić własne ich dążenia i rozróżnić w nich również dodatnie i ujemne żywioły. Nie będzie to jednak wyczerpujący rozbiór współczesnych zasad w nauce i życiu, zwrócimy tylko uwagę na najogólniejsze ich cechy; zadaniem bowiem naszym nie jest wyczerpujące studjum porównawcze nad kierunkami: pozytywnym i romantycznym, lecz jedynie wykazanie znaczenia, jakie pewne strony tego drugiego, objawiające się w dążeniach filareckich, zachowały dla obecnej epoki. Aby ten cel osiągnąć, musimy sobie zdobyć ogólny, ale możliwie bezstronny punkt widzenia na panujące obecnie pojęcia i zasady.

Przedewszystkiém podnieść należy niewątpliwy pożytek tego anty-romantycznego zwrotu. Czas był wielki zbudzić się z uludnych

snów, które tak długo kołysały nasze społeczeństwo, odciągały ludzi od najbliższych, a tak doniosłych obowiązków rzeczywistego, codziennego życia. Dłuższe przebywanie w czarodziejskich krainach ideałów romantycznych mogło doprowadzić do zupełnego wyczerpania realnych sił i materialnych środków, które jednak są koniecznym warunkiem rozwoju moralnego. Dlatego też niewątpliwą jest zasługa inicjatorów i przodowników tego nowego ruchu w życiu i literaturze; rozwijał się on przez długi czas równoległe z kierunkiem romantycznym, tylko przytłumiony był przez bujny jego rozrost początek owego pozytywnego kierunku w literaturze, a po części i w życiu dostrzegamy już w tej samej tak bogatej w wyższe zdolności epoce, której zawdzięcza swój rozkwit nowoczesny nasz romantyzm: mianowicie w epoce rozwoju uniwersytetu wileńskiego, najwybitniejszym jego przedstawicielem był Jan Śniadecki. Wiadomo, iż był on przeciwnikiem romantyzmu Mickiewicza w poezji i idealno-filozoficznego kierunku Lelewela w historii; w zorganizowanym przez siebie uniwersytecie popierał przeważnie nauki przyrodnicze i matematyczne, w poglądach filozoficznych opierał się na metodzie empirycznej szkoły szkockiej; jednem słowem wyznawał te same mniej więcej zasady, które za naszych czasów tak stanowczo, a niekiedy, powiedzmy, tak krzykliwie podnoszone były przez koryfeuszów pozytywizmu. Z tego powodu, za czasów wszechwładnego panowania romantyzmu, Śniadecki nie cieszył się względami krytyków: zarzucano mu materializm, podnoszono nadto jego niefortunne wycieczki przeciw Mickiewiczowi, zapominając o wielkich jego zasługach i widząc w nim jedynie typ zaślepionego w swych uprzedzeniach starca.

Dopiero ze zmianą pojęć wymierzono pamięci Śniadeckiego należną sprawiedliwość. Młodzi przewodzcy kierunku pozytywnego wysoko niezmiernie podnieśli jego zasługi, obrali go sobie, jak się wyraża p. Chmielowski, za krajowego patrona, w pismach jego widzieli „początek sumiennej pracy filozoficznej, szukającej nie popisu, ale pozytywnych korzyści“¹⁾.

Śniadecki ze wszechmiar zasługiwał na taką rehabilitację; czyniony mu dawniej zarzut materializmu zupełnie był niesłuszny. Czcigodny organizator uniwersytetu wileńskiego nie znał się może na poezji, ale głęboko pojmował potrzeby życia umysłowego i społecznego, głębiej nierównie aniżeli niedoświadczona i zapalczywa młodzież; pracę i oświatę, opartą na realnym gruncie, postawił jako główny punkt swego programu. Nic dziwnego, iż nadmierny idealizm, odrywający

¹⁾ Piotr Chmielowski. Zarys literat. polsk. z ostatnich lat 20, str. 69.

ludzi od rzeczywistości, raził go, nie mógł się zgadzać z jego pojęciami. Ale zacny starzec nie pojmował jednej rzeczy: nie pojmował tego, iż aby zbudzić ogół społeczny z apatycznej drzemki, aby wyrwać go z ciasnego koła samolubstwa, trzeba było silniejszej podniety, aniżeli teoria spokojnej organicznej pracy; owa zapalczywa młodzież lepiej pojmowała tę sprawę od swego mistrza: mylnie, jednostronnie może pojmowała ona zasadnicze podstawy bytu społecznego, ale instynktem serca trafnie odgadła najpilniejsze potrzeby swego narodu. Gdyby ogół narodowy stał na tym poziomie, jaki zajmował nasz mędrzec ze swoim „szkiełkiem i okiem“, gdyby wszyscy tak jak on pojmowali swoje obowiązki obywatelskie i tak je wypełniali, gdyby wreszcie zewnętrzne warunki bytu narodu znajdowały się w stanie normalnym: owe bodźce idealnego zapału byłyby może naówczas zbyt zbyteczne; społeczeństwo poszłoby pewnym krokiem po drodze spokojnego rozwoju. Ale niestety, tak się nie stało. Trzeba było nadmiaru idealizmu, aby zrównoważyć nadmiar materialnych instynktów i gnuśnej apatii, trzeba było nadmiaru wiary i zapału, aby nie wpaść w wątplenie wobec wyjątkowych cierpień i zawodów. Wszelako, jeśli Śniadecki nie pojmował należycie istotnego znaczenia i doniosłości romantycznego idealizmu, nie wynika stąd, aby kierunek jego dążeń był materialistyczny. Chciał on otworzyć przed narodem skarby wiedzy, chciał nadać nauce polskiej ścisły i rozumny kierunek. Czyż to materializm? Że trafny był kierunek nauki Śniadeckiego, najlepszym tego dowodem, iż cała nowoczesna wiedza idzie w tym samym kierunku. A kierunek ten nie prowadzi do materializmu, jak utrzymują niektórzy niezdolni pojąć istotnych jego celów. Rozwój nieustanny, bezgraniczny na całym obszarze przyrody, to fundamentalne prawo dzisiejszej nauki; z niego wynika idea nieskończonego rozwoju ludzkości, dążenia do coraz wyższych, doskonalszych form bytu. Że idea ta opiera się na gruntowniejszym poznaniu zjawisk i praw natury, to nie czyni jej materialistyczną, ale daje silniejszą podstawę realną. Oparci na tej podstawie, dziś silniej stoimy na gruncie rzeczywistości, mniej jesteśmy skłonni do niewczesnej ideologii. Ale czyż przez to mamy się wyrzekać wszelkich idealnych aspiracji? Zdrowo i rozumnie pojęte zasady nowoczesnego postępu nie wymagają wcale tej ofiary; owszem, wkładają na nas obowiązek dążenia ciągle naprzód ku wyższym idealnym celom rozwoju cywilizacyjnego. Tylko, że niestety, nie wszyscy je tak pojmują: podobnie jak dawny kierunek romantyczno-idealny wyradzał się często w niedorzeczną i szkodliwą ideologią, tak znów obecnie panujący zwrot realny prowadzi niekiedy do zbyt materialistycznego pojmowania

życia i jego zadań. Powtarza się tu zjawisko, które zawsze możemy obserwować w rozwoju społecznym: prąd nowych idei, wzbudzony przez postępowe dążenia czasu i unoszący społeczeństwo ludzkie ku doskonalszym formom bytu, wytwarza pewne prądy uboczne, które zbaczają z właściwej drogi i gubią się w jednostronnych lub fałszywych dążeniach.

Panująca obecnie w psychologii zasada unitarna, uznająca ścisłą zależność wzajemną zjawisk życia duchowego i fizycznego, opiera się niewątpliwie na głębszym i dokładniejszym zrozumieniu procesów życiowych, na gruntownym zbadaniu licznych faktów konkretnych; wskutek tego pozwala nam ona lepiej poznać siły i środki, jakimi możemy rozporządzać w naszych działaniach, i chroni od wielu zbroczeń, wynikających z niedokładnej wiedzy w tym przedmiocie. Dawniej zbyt lekceważono stronę fizyczną człowieka i przeceniano samodzielność jego siły duchowej; stąd dbano tylko o wydoskonalenie życia duszy, poczytując troskę o ciało za rzecz podrzędną, niemal grzeszną. Stąd wynikało istotnie niekiedy ogromne spotęgowanie ducha, ale zarazem, wskutek nienormalnych warunków ich działania, liczne chorobliwe zbroczenia psychiczne. Obecnie zasada: zdrowa dusza w zdrowym ciele, sformułowana empirycznie przez starożytnych, znalazła racjonalne uzasadnienie i zdobywa sobie coraz szersze uznanie, czego następstwem są liczne pożyteczne reformy lub dążenie do nich w różnych sferach życia indywidualnego i społecznego.

Ale z drugiej strony, ileż ta zasada wywołała krańcowych i błędnych poglądów! Niektórzy opierając się na niej, podnosząc nadmierne znaczenie strony fizycznej naszego życia, gotowi są niemal przyznać jej wyższość nad duchową, powołując się ciągle na prawa naszej zwierzęcej natury, okazują czasem skłonność podporządkowania im wszelkich zasad moralnych. Ci zagorzali obrońcy zwierzęcości zapominają o tém, że jakkolwiek zapatrywać się będziemy na ścisłą łączność życia fizycznego i duchowego, zawsze ostatnie przedewszystkiem winniśmy mieć w względzie, gdyż jest ono wynikiem wyższego rozwoju ogólnej sumy sił całego jestestwa naszego; z pojęcia rozwoju, będącego duszą teorii unitarnej, wynika hierarchiczne ustosunkowanie wewnętrznych władz naszych. Dbłość o warunki życia fizycznego o tyle tylko jest słuszna, o ile nieprzeszkadza normalnemu działaniu władz duchowych; tam jednak gdzie zachodzi kolizja między jedną i drugą stroną (a taka kolizja nader często się w życiu trafia), tam bez wahania stronie duchowej należy przyznać pierwszeństwo, choćby na tém fizyczna nasza natura miała ucierpieć; istotna bowiem treść człowieczeństwa tkwi nie w zoologicznych cechach ciała, lecz

w moralnych przymiotach duszy. Nieuznawanie téj zasady, pod wpływem posuniętego do ostatnich konsekwencyi naturalizmu, prowadzi nietylko do poglądów opacznych w teorii, lecz nadto do wielkich zбочeń w praktyce. Przeciętna natura ludzka skłonna jest zawsze do ulegania popędom zwierzęcym, skoro więc te popędy poparte są nadto przez zasady rozumowe, muszą oczywiście osiągać ogromną przewagę. Prawda, że nieraz zdarza się widzieć ludzi z idealnemi teoryjami, którzy jednak w praktyce nie wahają się folgować swym skłonnościom materyalnym, bo wogóle ludzie posiadają przedziwny dar łączenia w sobie najbardziej krańcowych sprzeczności, ale bądź-co-bądź, uznanie idealniejszych zadań w życiu jest zawsze pewnym hamulcem na zwierzęce popędy. W epoce panowania idealizmu, sfery: materyalna i duchowa, ściśle są rozgraniczone; wybór dla człowieka, obdarzonego inteligencją i dobrą wolą, łatwy jest i prosty; skoro jednak pod wpływem teorii naturalistycznych, granice tych sfer zostaną zakwestyjonowane lub całkiem zniesione, przy najlepszej nawet woli, wskutek zamętu w pojęciach, mogą wyniknąć wielkie zбочenia w postępowaniu w kierunku materyalistycznym.

Drugim źródłem wielu opacznych sądów teoretycznych, pociągających za sobą szkodliwe skutki w praktyce, jest kwestya wolności woli. Główną przyczyną błędów jest tu fałszywe pojmowanie natury sporu, toczącego się w tym przedmiocie między filozofią idealną a pozytywną.

Spór ten dotyczy właściwie ostatecznych źródeł woli ludzkiej, nie zaś bezpośrednich jęj motorów: gdy idealisci uważają za źródło jęj jakąś odrębną, *sui generis* siłę metafizyczną, tkwiącą *a priori* w duszy ludzkiej, szkoła pozytywna podciąga jęj objawy pod ogólne prawo przyczynowości naturalnej, akt woli poczytuje za skutek całego szeregu faktów, stanowiących łańcuch rozwoju indywidualnego jednostki ludzkiej. Taki pogląd nie zaprzecza faktycznej wolności naszej woli, tylko przypuszcza rozmaity jęj zakres, a to zależnie od zakresu świadomości i ogólnego wyrobienia władz duszy. Oczywiście jest rzeczą, iż człowiek z ograniczonym umysłem, pozostający pod wszechwładnym panowaniem namiętności i popędów, w nadzwyczaj słabęj mierze zdolny jest panować nad swymi popędami; skoro jednak umysł posiada rozległą świadomość różnych możliwych dróg postępowania, skoro namiętności przez wpływ kultury zostały ograniczone w swęj wszechwładzy, któż nam zaprzeczy możliwości wolnego wyboru w naszych czynach? Rzecz polega na tém, iż filozofia idealna poczytuje wolność woli za bezpośredni dar, użyczony nam przez metafizyczne przyczyny bytu, gdy nowoczesna pozytywna psychologia

uznaje ją za zdobycz wewnętrznój pracy ducha, jako ostateczny wynik jego rozwoju.

W związku z kwestyą wolności woli pozostaje kwestya odpowiedzialności moralnej. Z pozytywnej teoryi woli nie wynika wcale zasada bezkarności złych czynów, tylko odmienny pogląd na naturę kary. Na dnie dawnego jój pojęcia leży zasada zemsty, wymierzanėj przez społeczeństwo na wykraczających przeciw jego prawom; psychologia pozytywna poczytuje karę jako sposób oddziaływania na wolę w celu jój poprawy. Oczywiście, ten pogląd jest bardziej humanitarny: żąda on unikania środków karnych tam, gdzie można innymi łagodnymi środkami wpłynąć na wolę; z tego wynika, iż doskonałym byłby taki stan społeczny, w którym kary stałyby się niepotrzebne, dlatego iż za pomocą odpowiedniego wykształcenia natury psychicznėj człowieka, usunięteby zostały wszelkie złe skłonności, będące źródłem złych czynów. Skoro jednak ten ideał udoskonalenia społecznego nie został dotąd osiągnięty, a zapewne i w przyszłości nigdy w całej pełni osiągnięty nie będzie, kary, na równi z innymi środkami poprawczymi zupełnie są uprawnione wobec teoryi przyczynowości psychologicznėj. Co więcej, jak słusznie zauważył Stuart Mill ¹⁾, tylko ta teorya może je zupełnie usprawiedliwić. Jeśli bowiem czyny ludzkie uważać będziemy za wynik nie motorów pozytywnych, lecz jakiejś siły metafizycznėj, na którą wpływy realne nie działają wcale, wtedy kara jest nieuzasadnionym okrucieństwem, aktem ślepej zemsty i przez nią jedynie może być uzasadniona.

Pomimo jednak tak oczywistych wniosków, wynikających z zasady przyczynowości psychologicznėj, pomimo jasnych w tój mierze zdań najznakomitszych jój wyznawców, jak Mill, Spencer, Bain, ileż to nedorzecznych słyszeliśmy poglądów, wysnutych z tój samej zasady, zaprzeczających wszelkiėj możności kierowania naszą wolą, oraz głoszących bezkarność niemoralnych czynów. Szczególnie liczni beletryści szkoły naturalistycznėj nagrzeszyli tu najwięcej i przyczynili się do wywołania zamętu w pojęciach; ileż to mamy obecnie powieści, dramatów i t. p. utworów, w których głoszone są teorye ślepej konieczności przyrodzonej, a zaprzeczona indywidualna siła ducha ludzkiego. Jasném jest, iż przejęcie się podobnymi pojęciami prowadzić musi w praktyce do najgorszych następstw: utrata czystości poczucia moralnego, pomieszanie pojęć złego i dobrego, bierne podda-

¹⁾ Przytoczone u Ribota: „La psychologie anglaise contemporaine.“ Paris, 1881, str. 144.

wanie się popędom, uważanym za konieczność przyrodzoną: oto naturalne konsekwencye stąd wynikające. Krańcowo-materyalistyczny pogląd na naturę ludzką tém jest niebezpieczniejszy, iż schlebia niższym popędom naszym i wrodzonemu lenistwu ducha. Wprost przeciwnie im krańcowo-idealistyczne teorye nie zagrażają tak bardzo niebezpieczeństwem nadmiernego rozpowszechnienia w praktycznej działalności ludzkiej. Nie tak-bo łatwo opanować potęgą ducha wszelkie popędy cielesne, lub zdobyć się na siłę woli wyższą nad potężne bodźce zewnętrzne, dlatego téż owe teorye najwięcej znajdują i znajdowały zawsze platonicznych wyznawców, a niewielu wykonawców. Przeciwnie, cóż łatwiejszego jak zgodnie z teoryą, uznającą równouprawnienie duchowych i zwierzęcych skłonności popuścić wodze tym drugim, lub téż, uznając swoją istotę za igraszkę ślepej konieczności przyrodzonej, zaniechać wszelkiej pracy nad własnem udoskonaleniem, poddać się bez oporu przypadkowym wpływom zewnętrznym. To téż, o ile tamte zasady zazwyczaj tylko w teorii bywają głoszone, te wykonywane są często w praktyce przez tych nawet, którzy się do nich otwarcie nie przyznają; ale oczywiście podniesienie ich do godności wyznawanych jawnie teorii musi się przyczyniać do wzmocnienia uprawnionych przez nie niższych popędów i skłonności.

W związku z pozytywnymi i realistycznymi zasadami filozofii nowożytniej pozostaje popularna od pewnego czasu teorya pracy organicznej, która we właściwem świetle ukazuje nam znaczenie działalności jednostki w społeczeństwie, oraz czyni zależnym normalny jego rozwój od dokładnej i sumiennej pracy jednostek społecznych w przypadających im sferach. Wprawdzie teorya ta zawsze w praktyce była przez znaczną część społeczeństwa stosowana, ale dopiero w obecnej dobie znalazła pełniejsze uświadomienie wśród szerokiego ogółu i oparta została na głębiej pojętych zasadach filozoficznych. W epoce panowania romantycznego idealizmu, ceniono w młodszym pokoleniu nade wszystko pełnię rozwoju indywidualnego jednostki, poczytując przytém za istotne, jedynie godne szacunku jéj znamiona, objawy wyższego życia duchowego; pracę ekonomiczną, zabiegi dotyczące materialnych warunków bytu uznawano za rzeczy podrzędne, nie zasługujące na uwagę ze stanowiska wyższej filozoficznej myśli. Obecnie, gdy poznano gruntowniej istotne warunki rozwoju społecznego, gdy zrozumiano, iż ten rozwój zależny jest od całej sumy warunków życiowych, będących rezultatem działalności produkcyjnej jednostek, owym lekceważonym dawniej niższym jéj objawom wymierzona została należyta sprawiedliwość; działalność ekonomiczna, z której wynika dobrobyt

materyalny społeczeństwa, słusznie została uznana za konieczny czynnik wyższego jego rozwoju i duchowego udoskonalenia.

Zbytecznym byłoby rozwozić się szeroko nad znaczeniem powyższych zasad wśród naszego, szczególnie, społeczeństwa. U innych narodów znalazły one oddawna zastosowanie w praktyce, choć w teorii nie były w pełni rozwinięte; warstwa mieszczańska, posiadająca wielkie znaczenie w ich dziejowym rozwoju, a oddana przeważnie zajęciom przemysłowo-ekonomicznym, drogą praktycznego doświadczenia doszła do zrozumienia zasady pracy organicznej i wyrobiła sobie odpowiednie do niej uzdolnienia; u nas wskutek przewagi stanu szlacheckiego, z jego wybujałym indywidualizmem i nieudolnością do działalności produkcyjnej, znaczenie owęj pracy nie mogło być należyście pojęte, gdy wprost przeciwna jęj zasada indywidualizmu romantycznego przyjazny nader znalazła grunt dla swego rozwoju. Wobec tego uświadomienie znaczenia pracy organicznej bardzo dobroczynny na rozwój naszego społeczeństwa wpływ mieć może; chodzi tylko o to, aby te teorye nie pozostawały jedynie w sferze oderwanej myśli, ale objawiły się również w działaniu praktycznym. A jednak i tu tak dobroczynna w swém zastosowaniu zasada opacznie nieraz bywa pojmowana i staje się źródłem mniej lub więcej szkodliwych skutków w praktyce. Ludzie ciasnego umysłu, z przeważającymi skłonnościami egoistycznymi, używają jęj jako środka usprawiedliwiającego ich samolubstwo i obojętność dla wyższych i ogólniejszych zadań społecznych, zamykając się w ciasnym kółku swych codziennych obowiązków, poczytują za niepotrzebną ideologią wszelkie wychodzące po za to kółko aspiracye i dążenia. A przecież takie pojmowanie tęj zasady wcale się nie zgadza z istotnym stosunkiem jednostki ludzkiej do społeczeństwa, stosunkiem, którego ona ma być zewnętrznym wykładnikiem. Prawda, iż społeczeństwo, wzięte jako całość, może być upodobnione do olbrzymiego organizmu, w którym każda jednostka wykonywa pewne przypadające jęj funkcye; ale funkcyonowanie tych jednostek nie jest wynikiem mechanicznych bodźców, lecz świadomości celu i środków działania: im zupełniejszy rozwój tęj ostatniej, tęp jednostka lepiej spełnia swe zadanie w przypadającej jęj sferze. Wiemy zaś, iż rozwój świadomości zależy przedewszystkiem od jęj zakresu, od ilości znajdujących się w niej stanów wewnętrznych, odpowiadających zewnętrznym stosunkom; jednostka, któraby osiągnęła najwyższy szczyt tego rozwoju, powinna by ogarniać swym umysłem cały ogół stosunków, wchodzących w skład życia społecznego.

Taki stan jest tylko ideałem niemożliwym obecnie do osiągnięcia w całej pełni, ale dążenie do tego ideału wynika z natury psychicznej

człowieka, dlatego nie może on poprzestać na roli bezwiednego kółka w maszynie społecznej, ale powinien dążyć do ogarnięcia w swém jestestwie jaknajszerszej miary życia ogólnego; ponieważ zaś z teoryi organicznej wynika konieczność przystosowania się do pewnej specjalnej sfery działania, więc istotne zadanie człowieka, ze stanowiska obecnych pojęć uważane, polega na utrzymaniu pewnej równowagi między pełnym rozwojem indywidualnym a wydoskonaleniem przymiotów, odpowiadających pewnym wyłącznym obowiązkom społecznym. W poprzedniej epoce przemagał rozwój indywidualny, obecnie niekiedy występuje silna dążność pochłonięcia indywidualizmu przez wyłączność jednostronnego, zawodowego rozwoju. Przewaga indywidualizmu pociąga za sobą często zaniedbanie najbliższych obowiązków, ale sprzyja rozwojowi uczuć altruistycznych, uzdalnia do poświęceń, niekiedy, co prawda, nadto porywczych i nieużytecznych; przewaga rozwoju jednostronnego wprawdzie sprzyja wydoskoleniu zawodowemu, ale sprawia nieraz wybujalność ciasnego samolubstwa, obojętność na ogólniejsze zadania. Cecha ta daje się obecnie coraz częściej dostrzegać; dlatego od niedawnego czasu poczęły się odzywać u nas głosy, zwracające uwagę na niebezpieczeństwo nadmiernego przejęcia się teorią pracy organicznej. Jakkolwiek często były to tylko fałszywe alarmy, jakkolwiek wspomniana teoria nie przeżyła się u nas jeszcze wcale, — owszem, pożądane jest bardzo pełniejsze jój uznanie, a szczególnie j zastosowanie w praktyce, wszelako słuszną jest rzeczą zwracać uwagę na pojawiające się fałszywe jój zwroty i wyjaśnić sobie w pełni istotnego jój ducha, który nie wyklucza wcale rozwoju indywidualnego i domaga się, aby jednostka, służąc społeczeństwu w pewnym zakresie, nie zamykała się w nim wyłącznie, ale żyła nadto życiem ogólnym i gotową była zawsze, gdy tego dobro społeczne wymaga, poświęcić na jego ołtarzu egoistyczne swoje interesy.

III.

Powyżej zwróciliśmy uwagę na rozpowszechnione dzisiaj zasady i poglądy, które pojmovane opacznie, lub krańcowo, prowadzą do ujemnych następstw; — teraz zastanowimy się jeszcze nad pewną ogólną cechą stanu umysłowego współczesnego pokolenia, która, jakkolwiek posiada też swoją dobrą stronę, w znacznej jednak części szkodliwie wpływa na działalność praktyczną. Mam tu na myśli panujący tak wszechwładnie w naszych czasach sceptycyzm, który przebija we wszystkich prawie poglądach naukowych i odzywa się wyraźnie w sferze objawów społecznych. Sceptycyzm jest ważnym czynnikiem roz-

woju umysłowego, bodźcem postępu naszej wiedzy, który zostaje bardzo zatamowany w epokach bezkrytycznej, ślepej wiary. O ile jednak dążność krytyczno-sceptyczna dodatnio oddziaływa na postęp wiedzy, o tyle ujemny wpływ wywiera na działalność. Czyny są wynikiem przekonania, wiary w możliwość osiągnięcia przez nie jakiegoś celu, skoro ta upada pod ciosami bezwzględnej krytyki, braknie istotnych motorów działania: różne sprzeczne prądy umysłowe neutralizują się wzajemnie, wskutek czego następuje zupełna bezczynność, lub też działalność zależy jedynie od przypadkowych wpływów zewnętrznych i niższych popędów; niezrównany typ sceptyka — Hamlet przedstawia absolutną niezdolność do czynu.

Nie było może w dziejach ucywilizowanej Europy epoki bardziej sceptycznej, niż obecna. W wiekach średnich wiara wszechwładnie panowała, wskutek tego postęp wiedzy powolny był bardzo, ale nie da się zaprzeczyć, iż znajdowali się wtedy ludzie z niezłomną siłą charakteru i woli: wiara tworzyła bohaterów, dawała im niekiedy nadludzką niemal siłę i dzielność. W końcu zeszłego stulecia, czyli w tak zwanej epoce oświecenia, przeciwne duchowi średniowiecznemu dążności racjonalnej krytyki osiągnęły ogromną przewagę, gmach wiary został zachwiany, ale miano jeszcze przekonanie filozoficzne: wierzo w możliwość dotarcia do ostatecznych przyczyn bytu na polu wiedzy; wierzo w przyszłe urzeczywistnienie na polu polityczno-społecznej działalności wielkich ideałów swobody, równości i szczęścia powszechnego. Dzisiaj nauka pozytywna, prowadząc dalej rozpoczętą przez racjonalizm zeszłowieczny krytykę destrukcyjną średniowiecznych wierzeń, jednocześnie ukazuje nam coraz dobitniej całą bezsilność naszej wiedzy wobec ostatecznych zagadek bytu, a obok tego zarówno teoria naukowa, jak i praktyka życia, zawody doznane w dotychczasowych dążeniach polityczno-społecznych odejmują nam coraz bardziej nadzieję urzeczywistnienia na ziemi wielkich ideałów, o których marzyli reformatorowie poprzedniego stulecia. Tak więc obecnie mamy pracować nad rozwojem wiedzy bez nadziei dotarcia kiedykolwiek do najistotniejszej jej sfery, mamy dążyć do wszechstronnego udoskonalenia społeczeństwa bez wiary w możliwość osiągnięcia tego celu: perspektywa niezbyt zachęcająca, wobec której niejednemu opadają ręce, niejeden traci wszelką energią w dążeniu do wyższych celów.

Następstwem tego sceptycznego kierunku umysłów jest brak siły moralnej i energii woli. Stąd powszechne dzisiaj wyczerpanie i anemia duchowa współczesnego pokolenia. Słabe ono, wycieńczone i zdenierwowane; umie myśleć, umie pragnąć i czuć, ale niezdolne chcieć potężnie, walczyć niezłomnie w obronie swych przekonań i zasad, bo te

zasady płoną tylko zimnym światłem abstrakcyi, która rozjaśnia umysł, ale nie rozplomienia serca. A w sercu, nie w głowie, tkwią potężne motory czynów. Psychologia nowoczesna dowiodła, wbrew pojęciom zeszlowiecznego racjonalizmu, iż rozum jest tylko kierownikiem działalności, uczucie zaś jęj bodźcem. Nie do tego dążymy, co pojmujemy, lecz do tego, co odczuwamy, w co wierzymy; gdzie nie ma uczucia i wiary, tam nie ma wytrwałości i siły w dążeniach; wzniosłe idee i aspiracye mogą wprawdzie czasami wybuchnąć słomianym ogniem uniesienia, lecz bez wiary silnej nie zdołają wzbudzić płomieni twórczego zapału.

„Ktokolwiek jesteś, powiedz mi w co wierzysz, mówi poeta ¹⁾, łatwiejbyś życia się pozbył, niż wiarę jaką wynalazł, wzbudził wiarę w sobie.“ Zaiście wiary nikt sztucznie w sobie nie wzbudzi, nie wypłynie ona z pojęć i zasad rozumowych, lecz musi być wytworem całego życia wewnętrznego duszy, skupienia wszystkich uczuć i pragnień dokoła jednej podniosłej idei, przenikającej całe jestestwo człowieka. Taka wiara rzadkiem jest w naszych czasach zjawiskiem: u jednych miejsce jęj zastąpiło zupełne zwątpienie, lub pesymistyczna obojętność, u innych skurczyła się w ciasne i bezmyślne formułki, sprowadzające gnuśny spokój i słodką drzémkę ducha. Stąd egoizm i oportunizm przejawiają się dzisiaj tak powszechnie w działalności jednostek, warstw społecznych, wreszcie państw całych i narodów, bo egoizm—to objaw elementarnych skłonności natury ludzkiej, które, wobec zaniku wszelkich wyższych pobudek, wszechwładne w niej osiagają rządy, a oportunizm — to wynik kompromisu różnorodnych przekonań, z których żadne nie ma dość siły, aby wystąpić jako samoistny motor działania, w połączeniu zaś i naginając się bezwzględnie do zewnętrznych warunków, pozwalają one jako tako pchać taczkę żywota; kierunek oportunistyczny ma swoje dobre strony, wygodny on jest przedewszystkiem dla danęj jednostki, często i ogółowi może przynieść korzyści, chroni od wielu błędów i zbroceń, ale nigdy nie stanie się żywotną i twórczą siłą, gdyż ta wynika tylko z jednolitego nastroju umysłu, koncentrującego w sobie wszystkie wewnętrzne zasoby ducha.

Wobec takiego stanu umysłów nic dziwnego, że wiek nasz, który chlubi się takim postępem pozytywnej wiedzy i rozwojem środków cywilizacyi materyjalnej, na polu szerszych dążeń społecznych i politycznych nic wielkiego nie dokonał, nie posunął się ani krokiem naprzód ku wielkim ideałom humanitarno-cywilizacyjnym; owszem, reakcyja

¹⁾ Krasieński, „Nieboska komedya.“ Część 3.

bezwzględna, tém wstrętniejsza, iż dokonywa się wyłącznie w imię brutalnej siły i egoistycznych uroszczeń, coraz wszechwładniej roztacza swe panowanie, przygniatając ołowianém brzemieniem wszelkie szlachetniejsze aspiracye ludzkie i napełniając rozpaczliwém zwątpieniem i czarnym pesymizmem jednostki, spragnione lepszego losu.

Nie bez słuszności téż jeden z najznakomitszych poetów współczesnych przemawia do XIX-go wieku:

Wiek bez jutra, wieku bez przyszłości!
Co nad przepaścią stanąłeś ponury,
Nauczycielu zgrozy i nicości,
Coś wziął ludzkiego ducha na tortury
Wiekowi zwątpienia, o wieku niewiary,
Jakże ty straszny jesteś dla cierpiących!

Atoli te słowa względną tylko zawierają prawdę. Prawdziwe są one, o ile stanowią wyraz braku określonych ideałów w dążeniach obecnych, nieprawdziwe, o ile rzucają bezwzględne potępienie na te dążenia. Brak określonych ideałów nie koniecznie świadczy o skrzywieniu, lub zwyrodnieniu dróg rozwoju cywilizacyjnego; często wynika on nieuchronnie z zasadniczych praw rozwojowych. Rozwój, wedle definicyi Spencera, to nieustanne różniczkowanie i całkowanie czynników życiowych: dawne ich formy ulegają ciągłemu rozkładowi, na ich miejsce powstają nowe, wyższe, bardziej złożone formacje; ale w całej przyrodzie proces rozwojowy nigdy nie odbywa się z zupełną równomiernością, i w téj postaci, którą przyjmuje w zakresie ludzkiego życia cywilizacyjnego, widzimy w różnych epokach nadmierną przewagę jednej z dwóch wyżej wspomnianych stron zasadniczych: różniczkowania, lub całkowania. W średnich wiekach przeważała ta ostatnia strona: pierwiastki cywilizacyjne kształtowały się w określone ideały społeczne i religijne; proces różniczkowania był stosunkowo słaby, a stąd postęp powolny; w dobie obecnej odwrotnie się dzieje: szybki niezmiernie pochód postępowy cywilizacji nowoczesnej, towarzysząca mu czynność rozkładowa krytyki świadczą o przewadze procesu różniczkowania, a stąd wynika brak skryształizowanych ideałów, brak wiary, nadmiar sceptycyzmu. Ale nie można stąd wnosić, aby ostatecznym wynikiem tego stanu rzeczy miał być zupełny rozstrój i upadek.

Wszędzie, gdzie jest ruch postępowy, gdzie umysł ludzki nie zasklepia się w apatyi i martwocie, ale działa i dąży naprzód,—jest także nadzieja wydobycia się z zamętu zwątpień, błędów i zboczeń, osiągnięcia wysokich celów, streszczających w sobie przeznaczenia człowieka. Faust Goethego zostaje zbawiony, dlatego że nigdy nie

ustawał w dążeniach; aniołowie, unoszący do niebios jego duszę, śpiewają:

Wer immer strebend sich bemüht:
Den können wir erlösen.

Słowa te dadzą się zastosować do całej ludzkości, której bohater Goethego jest tak wszechstronnym przedstawicielem: i o jej zbawieniu zwątpić nie można, pokąd żyje, działa i dąży. Ale w inném miejscu „Fausta“ powiedziano:

Es irrt der Mensch, so lang er strebt.

I w tém zdaniu zawarta głęboka prawda życia. Błędy i zbroczenia nieodłącznie towarzyszą naszej niedoskonałej istocie ludzkiej: stosuje się to zarówno do jednostek, jak i do całych pokoleń i narodów. Błądzimy wszyscy tak w naszych powszednich zajęciach i zabiegach, jak również w rozległych dążeniach społecznych i cywilizacyjnych. Unoszeni przez pojedynczą falę rozwoju, tracimy z oczu prąd jego główny; kierunek, w którym nas ona unosi, poczytujemy błędnie za istotny i zasadniczy, kiedy tymczasem jest to tylko jakiś uboczny zwrot, wynikający ze starcia niezliczonych i różnorodnych fal wielkiego potoku życia.

Człowiek jest zawsze dzieckiem swój epoki i swego społeczeństwa. Rozliczne czasowe i miejscowe wpływy, mniej lub więcej silnie nań oddziaływając, powodują pewną jednostronność w jego pojęciach i dążeniach. Ale rozwój umysłowy, stanowiący główną cechę życia ludzkiego, polega na coraz większym rozszerzaniu odpowiedniości między wewnętrzném życiem świadomém, a zewnętrznymi warunkami czasu i przestrzeni: im wyżej rozwinięta jest jednostka, tém umysł jej rozleglejsze ogarnia sfery świata zewnętrznego. Następstwem tego jest coraz większa wszechstronność umysłu, wyzwolenie się z pod ograniczającego wpływu warunków miejsca i epoki.

Człowiek, zamknięty w ciasnych granicach natury ziemskiej, przekracza je siłą swój myśli, przenika bezmierne obszary wszechświatowe i dochodzi do poznania praw wśród nich rządzących, podobnie i w zakresie stosunków czasu, zdolny on jest wznieść się ponad pojęcia współczesnej epoki i z ogólniejszego stanowiska rozważać wiekiasty bieg życia.

Nie możemy wprawdzie całkowicie się wyzwolić z pod wpływów współczesnych, i nie jest to nawet pożądané, mając bowiem działać w określonych warunkach pewnej epoki, powinniśmy żyć jego życiem, przejąc się jej duchem. Ale, zdobywszy sobie rozleglejszy punkt wi-

dzenia, możemy w części przynajmniej uniknąć jednostronności w pojęciach i działaniach, nie pozostajemy na łasce pierwszego lepszego prądu, który nas pochwytuje, lecz jesteśmy w stanie czynić wybór wpośród otaczających nas czynników duchowych, rozróżnić w nich to, co posiada istotną i trwałą wartość, od tego, co jest wynikiem nadmiernej wybujałości, lub zboczenia pewnego kierunku. Najjaśniej zaś przedstawią nam się różne dodatnie i ujemne strony współczesnej nam epoki, jeśli ją porównamy z inną, różniącą się swym charakterem i kierunkiem swych dążeń. Przeszłość jest mistrzynią terażniejszości. Niezmierny i nieustanny postęp społeczeństwa ludzkiego możliwy jest jedynie przez to, iż zdobycze poprzednich pokoleń stają się dziedzictwem następnych,—chodzi tylko o to, abyśmy z przeszłości brali jedynie to, co zawiera w sobie niespożyta siła żywotna. Niestety, nigdy się prawie tak nie dzieje. W zakresie stosunków materialnych umiemy rozróżnić pożyteczne zdobycze dawnych wieków i na swoją je obrócić korzyść; w sferze duchowej, albo bezwzględnie odrzucamy wszystko, co nam przekazała przeszłość, albo, powodowani bezmyślną siłą inercyi, z uporem obstajemy przy tych nawet jej pozostałościach, które dawno już utraciły wszelką żywotność, lub nigdy jej nie posiadały. Stąd wiekuisty antagonizm dwóch sprzecznych kierunków: z jednej strony ślepe zacofanie, stojące jak na kotwicy na przeżytych już zasadach i pojęciach, z drugiej — krańcowy, postęp nieopatrznie pędzący w dal, w naiwnym złudzeniu, iż od niego dopiero rozpoczyna się era zbawiennych i pożytecznych dążeń. Czy tak zawsze będzie? Czy nigdy ludzkość nie osiągnie jasnej i wszechstronnej świadomości swych dróg i celów? Nie myślę rozstrzygać tu tych pytań, nawiasem tylko zauważę, iż cały dotychczasowy przebieg rozwoju społecznego zdaje się przemawiać za pesymistyczną odpowiedzią. Błądzi człowiek póki dąży, jak powiedziano w „Fauście“, i zawsze pono błędzić będzie. Ale suma jego błędów zmniejsza się wskutek coraz szerszego rozwoju świadomości. Wprawdzie ta ostatnia nie wpływa bezpośrednio na czyny; nieraz widzimy u ludzi rozbrat między pojęciami i postępowaniem; z tém wszystkiém odpowiednie wyrobienie pojęć rozumowych jest niewątpliwie krokiem naprzód w udoskonaleniu całej natury ludzkiej, a zatém i tych jej władz, które są motorami działalności zewnętrznej; rozwój życia umysłowego jest koniecznym warunkiem postępu społecznego.

W niniejszej pracy starałem się przedstawić, o ile możności bezstronnie, zasadnicze pojęcia dwóch bliskich wprawdzie epok, ale w których rozwój umysłowy okazuje się w bardzo odmiennych, niekiedy

wprost przeciwstawnych fazach. W zestawieniu tém dotknąłem nie-licznych tylko punktów w obudwu prądach umysłowych, rozważałem je w szczupłym zakresie stosunków miejscowych, bo nie chodziło tu o wyczerpanie przedmiotu, lecz tylko o ogólne oświetlenie go. Sądzę wszakże, iż i w tém oświetleniu przedstawiają się dosyć wydatnie charakterystyczne znamiona tych tak odmiennych prądów, które określamy nazwą romantyzmu i pozytywizmu. Na pozór wydają się one absolutnie sprzeczne, pogodzenie ich zdaje się niemożliwem: tam wybujałość porywów duchowych, najwyższa egzaltacya uczucia,—tutaj ściśle liczenie się z warunkami materyalnemi, trzeźwość myśli i uczuć, granicząca z oschłością. Wszelako głębsze wniknięcie w istotę tych pozornie tak sprzecznych prądów okazuje, iż możliwe jest połączenie ich w jednej wyższej syntezie, warunkującej prawdziwie doskonałe człowieczeństwo. Stać silnie na gruncie rzeczywistości, pojmować i uznawać, prawa przyrody, z pod władzy których wyłamać się nie możemy, a jednocześnie wznosić się duchem ponad ciasną sferę powszednich stosunków, rozwijać jego potęgę w tych niezmiernie rozległych granicach, jakie zakresłone są przez naszą naturę psychiczną: oto istotne zadanie człowieka. Że nie jest ono tylko jakimś oderwanym ideałem, że spełnienie jego możliwe jest w warunkach bytu ziemskiego — dowodem tego nie tylko teoretyczny pogląd na naturę ludzką, ale również liczne przykłady dostarczone przez praktykę życia; dużo jednak zapewne czasu upłynie, zanim te pojedyncze fakty staną się ogólną regułą.

W naszej pozytywno-realnej epoce wśród większości społeczeństwa, wyższe dążenia duchowe tracą niekiedy swą siłę, przytłumione przez wybujałość materyalnych dążeń, które wynikają z pojmowanych zbyt krańcowo, lub opacznie, zasad nowoczesnego postępu; idealizm romantyczny może stanowić skuteczną przeciwwagę tych jednostronnych zapędów, może służyć za bodziec, wzmagający dzielność ducha. Szczególne zaś znaczenie posiada tradycya romantyczna dla młodzieży współczesnej, która, jak zwykle młodzież, najbardziej jest skłonna do krańcowego przejmowania się panującymi kierunkami. A jeśli nadmiar materyalizmu i oschłość uczuć, będące wynikiem tej krańcowości, szkodliwe są we wszelkich epokach życia, tém więcej szkody przynoszą wiekowi młodzieńczemu, w którym duch ludzki zdolny jest rozwinać w najpełniejszej mierze swą wewnętrzną dzielność, wyrobić sobie niejako zapas sił na dalsze życie.

Tradycye filareckie i będące ich wyrazem, natchnione pieśni wielkiego poety stanowią niewyczerpane źródło zapału, wiary i zdrowego idealizmu, tych żywiołów duchowych, które powinny zawsze sta-

nowić znamienne cechy młodości. Nigdy może żywotna siła i dzielność ducha młodzieńczego nie wyraziła się z taką potęgą i prawdą, jak w natchnionej „Odzie“ Mickiewicza; dlatego, mimo wszelkich różnic w przekonaniach i dążnościach, winna ona zawsze pozostać pobudką i hasłem dla naszej młodzieży; widząc w niej nawet pewien nadmiar idealizmu, wynikającego z panujących ówczesnie prądów, musimy uznać podniosły nastrój uczuć i myśli, jaki ją przenika, za objaw najgłębszych i najszlachetniejszych popędów duszy ludzkiej, stanowiących potężną dźwignią postępu i udoskonalenia moralnego.

Walery Gostomski.



100

Nie wywołaj się do domu

